Nr. 164. We Lwowie Piątek dnia 15 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14. czerwca.

Przesilenie, jakie obecnie przechodzą Włochy, należy niezawodnie do najciekawszych i najbardziej charakterystycznych. Zaznaczamy z góry, że mówimy jedynie o przesileniu ministerjalnem. Crispi podał się do dymisji dla tego, ponieważ jego szerokie plany finansowe nie doznały zbyt przychylnego przyjęcia ani wśród opinji publicznej, ani w parlamencie nie było żadnych widoków, aby projekty reformatorskie, skrzętnie wypracowane przez ministra finansów pana Sonnino, zdobyły większość izby deputowanych. Owoż pewna część prasy zagranicznej, a w szczególności ta, dla której obecny kierunek polityki włoskiej jest przedewszystkiem sympatyczny, stara się przedstawić przesilenie, jako wynik walki między polityczną koniecznością, a parlamentarnym frazesem. Wyrazem politycznej konieczności jest naturalnie w oczach prasy niemieckiej program Crispi'ego, podczas gdy jego przeciwnicy walczą jedynie frazesem. Nad Sprea zachwyceni są prezesem gabinetu włoskiego, który miał odwagę wystąpić z nowemi żądaniami podatkowemi, zwłaszcza w czasie, kiedy międzynarodowi demagogowie przewrotowi starają się wmówić w swoją publiczność, że świat cały składa się li z dwóch warstw: jednej szczupłej wyzyskiwaczy, drugiej dużej, miljony liczącej, wyzyskiwanych. Że nauki te na półwyspie apenińskim głębokie zapuściły korzenie, tego dowodem stłumione już za rządów Crispi'ego z bronią w ręku rozruchy w Sycylji i w Massa Carrara. Zdaje nam się, że w ten sposób rzeczy przedstawiać się nie godzi. Opozycja przeciw aspiracjom reformatorskim pana Crispi'ego nie składa się z samych tylko demagogów przewrotowych i anarchistów międzynarodowych. Ani Rudini, ani Zanardelli chyba do rządu demagogów i anarchistów nie należą. Na tej więc drodze prasa, gardłująca za trójprzymierzem i pragnąca w interesie trójprzymierza ocalić Crispi'ego, do celu nie dojdzie. Według dzisiejszych relacyj, Crispi zostaje, ale czy szanse jego projektów są lepsze? Na razie jakoś tego nie widać.

W Niemczech odbyły się niedawno wybory uzupełniające do parlamentu w okręgu wyborczym Plauen. Chodziło wprawdzie o jeden mandat tylko, niemniej jednak wynik wyborów, powszechne obudził zainteresowanie i zasługuje istotnie na uwagę. Większością 20.000 głosów, kandydat socjalistyczny Gersch zwyciężył przy ściślejszym wyborze kandydata kartelowego Uebla. Przy przeszłorocznych wyborach ściślejszych w tymże okręgu kandydat zachowawczy Polenz zwyciężył większością 700 głosów. Przy pierwszem głosowaniu podczas ostatnich wyborów oddali głosów: socjalni demokraci 8919, narodowo-liberalni 6000, antisemici 2667, wolnomyślni 1999. Wybór zatem ściślejszy wywołał w całych Niemczech powszechne wrażenie. Dowiódł on bowiem jeszcze raz jasno, że stronnictwa tak zwane mieszczańskie, czy zachowawcze wobec stronnictwa przewrotu nie są w stanie trzymać się razem. Każda najmniejsza grupa, choćby zaledwie z tysiąca głosów złożona stawia swojego kandydata i z największem zacietrzewieniem zwraca się zwykle przeciw stronnictwom, najbliżej niej stojącym. Ztąd powstaje rozdrażnienie i rozgoryczenie, które nawet przy ściślejszych wyborach nie pozwala iść zgodnie i wielu obywateli skłonić do wstrzymania się od głosowania albo nawet do głosowania za socjalnymi demokratami. Pisma niemieckie ubolewają naturalnie nad tem i chcą skonstatować, że w większej części okręgów wyborczych, obecnie przez demokratów socjalnych reprezentowanych, stronnictwa mieszczańskie razem wzięte, posiadają przewagę, ale stają się coraz niezdolniejszemi, nawet wobec najsilniej zagrażającego wspólnego niebezpieczeństwa, wznieść się ponad nędzne stronnicze zawiści. Okręgu Plauen nigdy jeszcze nie posiadali socjalni demokraci. Nie dziwić się zatem, jeżeli po takich wypadkach pójdzie to coraz dalej. Stronnictwa mieszczańskie przypomną sobie swoje najwyższe interesa i obowiązki polityczne, gdy parlament gorszą jeszcze, niż teraz, przybierze fizjonomję.

Norwegja zaczyna się ujmować za robotnikami. Przed kilku bowiem dniami powziął storthing bardzo ważną uchwałę, która wywrzeć powinna wrażenie. Z powodu oddalenia robotników w pewnej fabryce, ze względów politycznych storthing uchwalił wbrew głosom konserwatystów i umiarkowanych, subwencję 10.000 koron dla ukaranych, a nadto orzekł, że storthing uznaje to za nienaruszalne prawo każdego obywatela, że mu wolno wedle swobodnego przekonania spełniać obowiązki polityczne i dlatego wyraża naganę tym wszystkim, którzy wpływają w sposób niewłaściwy na swoich podwładnych i z politycznych przyczyn pozbawiają ich nawet zarobku. W zasadzie uchwała to może i słuszna, ale praktyka nie zawsze idzie w parze z teorją.

Podwyższenie dotacji państw. na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich.

P. minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 12. maja b. r. przyjmując do wiadomości sprawozdanie rady szkolnej krajowej o uchwalonem przez Sejm na posiedzeniu z dnia 16. lutego b. r. podwyższeniu subwencji krajowej na stypendja dla kandydatów i kandydatek na nauczycieli szkół ludowych z kwoty 60.000 zł. na 90.000 zł., oznajmił, że z wdzięcznością wita ten nowy ze strony Sejmu dowód rozumnego popierania krajowego szkolnictwa ludowego, — a zarazem upoważnił p. namiestnika—ze względu na połączoną z powyższą uchwałą rezolucję, którą wezwano rząd o podwyższenie subwencji państwowej na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich męskich, do oznajmienia Wydziałowi krajowemu, że również ze strony państwowej administracji szkolnej zamierzone jest począwszy od roku 1895 znaczne podwyższenie przyzwalanej dotychczas w kwocie 17.000 zł. dla Galicji z Krakowem na cel wspomniany subwencji państwowej.

Kwestja polepszenia bytu djaków cerkiewnych.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm petycję stowarzyszeń wzajemnej pomocy djaków gr.-kat. cerkwi przemyskiej i stanisławowskiej o poprawę ich bytu w drodze zmiany ustawy konkurencyjnej z r. 1886 zbadać w porozumieniu z gr. kat. ordynarjatami. W wykonaniu powyższego polecenia sejmowego odniósł się Wydział krajowy do gr.-kat. ordynarjatu metropolitalnego we Lwowie, oraz do biskupich w Przemyślu i Stanisławowie z prośbą o udzielenie mu opinji w tej sprawie. Zarazem upraszał Wydział krajowy ordynarjaty o wyjaśnienie, z jakich źródeł i na jakiej podstawie pokrywaną jest obecnie dotacja djaków, a zarazem o oznajmienie, czyli—zdaniem ordynarjatów jest ona niedostateczną i w jaki sposób należałoby ją unormować, a względnie podwyższyć. Jeżeliby to unormowanie miało nastąpić w drodze ustawodawczej przez zmianę obowiązującej ustawy krajowej o konkurencji kościelnej, upraszał Wydział krajowy ordynarjaty, aby przedstawiły mu projekt takiej zmiany, nie tracąc z uwagi, jakie obciążenia konkurencji parafialnej zmiana taka musiałaby pociągnąć.

Nowa procedura cywilna.

Na posiedzeniu stałej komisji dla procedury cywilnej dnia 12. b. m. wzięto pod obrady VII. tytuł, o dowodzie przez przesłuchanie świadków.

Sprawozdawca dr. Baernreither omawiał w długim wywodzie wadliwości teraźniejszego sposobu przysięgi świadków i wyraził nadzieję, że zostaną one usunięte. Żąda on, by przesłuchanie świadków odbywało się ile możności przed trybunałem orzekającym.

Ważność zaprzysiężonych zeznań świadków przedłożenie należycie wyjaśnia. Uwzględnia ono mianowicie trzy stadja postępowania przy zaprzysięganiu.

Pierwsze stadjum ma na celu informację sędziego.

Może on strony w procesie wypytywać, ale strony nie pozostają co do swych zeznań pod presją obowiązku prawdy. To, co zakwestjonowano, może być stwierdzone przez świadków, dokumenta i inne dowody. Drugie stadjum następuje wówczas, gdy sędzia ma pewność, że za pomocą zwykłych sposobów, albo wcale nie może uzyskać dowodu, albo uzyska się dowód tylko niezupełny. Sędzia kieruje akcją formalnie orzekając, że strona ma być przesłuchaną w charakterze świadka. W tem stadjum strona nie jest zaprzysięganą, ale ma obowiązek zeznać szczerą prawdę pod rygorem ścigania sądowego za oszustwo W tem stadjum może sędzia przesłuchać obie strony, a jeśli rezultat uzna za niewystarczający, może za powzięciem uchwały, przesłuchać jeszcze strony pod przysięgą i wprowadzić tym sposobem akcję w trzecie stadjum.

Ta gradacja jest wielkim postępem w porównaniu z dotychczasowym sposobem zaprzysięgania.

Posłowie dr. Nitsche, dr. Pergelt, Hübner, Miskolcsy, Piniński i dr. Götz oświadczają zgodę z odnośnemi postanowieniami przedłożenia rządowego.

P. dr. Schorn żąda ustawodawczego uregulowania kwestji składania przysięgi przez bezwyznaniowych.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wyraża swą radość z powodu, że członkowie komisji jawnie uznają uzyskany w przedłożeniu rządowem postęp. Rząd kierował się w omawianym ustępie zamiarem, wystąpić przeciw niewłaściwościom obniżającym świętość przysięgi. W sprawie zaprzysięgania bezwyznaniowych zapowiedział minister wyjaśnienia rządu na później.

Poczem tytuł VII. przedłożono komitetowi redakcyjnemu do utekstowania.

Z kolei porządku dziennego przystąpiła komisja do drugiego ustępu: „Wyroki i uchwały".

Obszerna debata wywiązała się nad ostatnim ustępem §. 424, który orzeka, że termina, w ciągu których mają być spełnione zobowiązania, nałożone wyrokiem, mogą być przedłużone bez aprobaty przeciwnika jedynie na wniosek obciążonego obowiązkiem, jeśli tenże wykaże nieuniknioną niemożliwość uiszczenia się w terminie przepisanym.

Referent dr. Baernreither z uznaniem powitał tkwiącą w tem orzeczeniu socjalno-polityczną ideę i wyraził nadzieję, że można ją będzie, zwłaszcza w zakresie egzekucyjnym, dalej persekwować. Wydaje się jednak mowcy rzeczą niemożliwą, by wolę sędziego tak ograniczać, iżby nie wkradły się dowolności w odraczaniu spełnienia wyroku. Dlatego radzi postanowienie to skreślić.

W podobnym duchu przemawiali posłowie Götz i Pergelt.

Pp. baron Morsey i Abrahamowicz widzą w tem postanowieniu przedłożenia rządowego istotną ochronę dla dłużnika, tylekrotnie wyzyskiwanego.

Posłowie dr. Fanderlik i Nitsche oświadczają, że § 424 składa zbyt wielką władzę w ręce sędziego. Nie godzi się humanitarności wobec dłużnika okupywać bezwzględnością wobec wierzyciela.

Następnie odnośny tytuł przyjęto wedle osnowy referenta.

Korespondencje.

Wiedeń 10. czerwca.

Od kilkunastu dni dominują w prasie austrjackiej wyłącznie sprawy węgierskiej połowy monarchji, a szczególnie liberaliści we Wiedniu z szeroko rozwałkowanem zadowoleniem, szczycą się odwagą swoich towarzyszy z Budapesztu. Komicznie, co prawda, wygląda ten na oddalenie skierowany liberalizm stronnictwa, które u siebie w domu zatraciło już nawet liberalizmu pozory. To coś tak, jak chłopak, systematycznie przez silniejszych kolegów w szkole bity, cieszy się siłą młodszego brata, który w swojej klasie bije wszystkich innych. Poczekajcie tylko — wołają tutejsze presy i blaty — zobaczycie, jaka siła mieści się w liberalizmie — węgierskim rozumie się, a walczących w Budapeszcie liberalistów nawołują ciągle: a trzymajcie się ostro, dalejże na reakcję, nie bójcie się niczego, jak publiczność cyrkowa nawołuje domorosłego Herkulesa, walczącego o lepsze z cyrkowym współzawodnikiem. Wreszcie stronnictwo liberalne na Węgrzech zwyciężyło, a jego austrjacka parodja upaja się tem zwycięstwem, Plenery i Russy czują się na chwilę Wekerlem i Szilagyim, maszerują w takt dochodzących z Budapesztu dzikich dźwięków czardasza, odgrażają się reakcji, przypominają hasła 1848 roku, wywołują cienie Fischhofa i o zgrozo! ogłaszają nawet składki na pomnik dla niego. W tem z pałacu ministerjalnego pada czarodziejskie słowo: „koalicja", dziki takt czardasza zmienia się, w ucho naszych bohaterów wpadają tony piosenki, która służyć by powinna za program ich stronnictwu: *Was geht es uns an, es geht uns gar nicht an*", śpiewa jeden i drugi, zamiast haseł roku rewolucyjnego, słyszą misternie ułożoną deklarację rządu koalicyjnego, zniknął krótki sen wolności — i pokornie, jak wytresowane wyżły, kładą się epigony bohaterskiego stronnictwa u stóp łaskawego rządu...

Śluby cywilne, rzucane jako hasło przez przewódców węgierskiego liberalizmu, nie zdołają zagrzać nikogo do entuzjazmu. Nikt ich w gruncie rzeczy na Węgrzech nie żądał, nikt nie odczuwał ich braku. Sztucznie tylko wywołano ruch w tym kierunku, bo w innym nie miano odwagi. Wszystko to prawda, wszyscy tę prawdę znamy, a jednak trudno odmówić temu ruchowi sympatji. Liberaliści węgierscy czują, że kres ich panowania znajduje się w pewnej nie dającej obliczyć się z góry, a jednak według praw, ludzkością rządzących, nieuniknionej chwili. To też ruch liberalny od czasu śmierci cesarzewicza Rudolfa przybrał charakter gorączkowy i podobny do pracy około okopów w chwili, kiedy nieprzyjaciel już się zbliża. Ażeby ubezpieczyć się na ciężką godzinę, liberaliści węgierscy stawiają coraz to nowe żądania, zdobywają koncesje zgoła niepotrzebne, byle tylko otoczyć się jak najwyższym wałem, byle kiedyś jak najwięcej mieć do stracenia. W tem leży cała tajemnica agitacji za ślubami cywilnemi i za niejedną skądinąd zgoła niepotrzebną sprawą. Młody i pełen siły liberalizm wiedeński wierzy jeszcze w swój program, wierzy więc i w swoją przyszłość i dlatego pełen ofiarności znosi cegłę po cegle do budowy muru obronnego, który — jestem tego pewny — następcy dzisiejszych liberalistów, własną ręką zburzą. Taki był los liberalizmu w Niemczech, Francji, Austrji i Belgji i taki też będzie w Węgrzech, bo na sztandarze tego stronnictwa wypisano *„morituri"* a reakcja z jednej, zaś radykalizm z drugiej strony czyhają tylko, by wspólnemi siłami zgnieść ten sztuczny wytwór sztucznego postępu, a następnie, pozbywszy się stojącej pomiędzy niemi pokraki, uderzyć na siebie z bezpośrednią siłą i bezpośrednią gwałtownością.

Na razie jednak tak reakcja, jak i radykalizm na Węgrzech zbierają dopiero siły, a stronnictwo liberalne znajduje się jeszcze w pełni siły i dumy, w okresie, którzy w innych państwach dawno już przeminął.

Ochłonąwszy ze zwycięstwa towarzyszy węgierskich, liberaliści austrjaccy powrócą zwolna do zwykłych zajęć: do borykania się z antisemitami, regulowania waluty i tym podobnych ćwiczeń i praktyk. Wszakże z całego ich programu pozostał im jeszcze tylko obowiązek bronienia żydów, a i do tego obowiązku dają się ciągle nawoływać i naganiać, jak podstarzały lew w menażerji, któremu sprzykrzyło się już być dzikim dla uciechy płacącej gawiedzi. Ale gawiedź jednakże płaci, i biedne lwisko, kłute szpicrutą dozorcy, udawać musi dzikość i złość, której nie posiada i nie czuje. Podobnie stało się ze sprawą targu zbożowego. Była to czysta komedja i nie widzę powodu, dlaczegobym nie miał przedstawić jej w rzeczywistem świetle. Targ zbożowy stracił już prawie zupełnie swoje znaczenie. Dla handlu terminowego, spekulacyjnego wystarcza w zupełności giełda zbożowa i z przejrzystych powodów nie można już w tych celach nadużywać targu zbożowego, dla rzetelnego zaś handlu efektywnem ziarnem targ zbożowy stał się niewygodnym konkurentem drobnych handlarzy. Sprowadzając producenta, lub conajmniej pośrednika z prowincji wprost z konsumentem, młynarzem itd., podkopywał targ zbożowy rację bytu całych legij pośredników wiedeńskich. Dlatego też większość członków giełdy zbożowej bardzo skwapliwie wzięła z agitacji antisemickiej asumpt, by targ zbożowy usunąć. Ci, co stoją po za sferą interesów zbożowych, wzięli rzecz na serjo i jęli nawoływać liberalne stronnictwo, by spowodowało rząd do akcji w tym kierunku. Trwało to dość długo, a rezultatem agitacji był znany reskrypt hr. Wurmbranda, który tym razem odegrał niewdzięczną rolę nieproszonego opiekuna. Po jego reskrypcie giełda zmuszoną bowiem była taksę reaktywować, co dla wielkiej części jej członków bardzo wątpliwą stanowi zdobycz. Oto cała prawda, którą wypowiedzieć należy bezwzględnie. Jeżeli żydzi wiedeńscy w istocie chcieliby w ten energiczny sposób odpowiedzieć na napaści Schneidrów i Luegerów, to w pierwszej linji powinniby przecież zamknąć giełdę pieniężną. W ten sposób nie pozornie, ale rzeczywiście zadaliby lokalnemu przemysłowi stolicy cios niezmierny, a z drugiej strony odjęliby agitacji antisemickiej najgłówniejszą podstawę. Ale zniesienie targu zbożowego, to prosta farsa i blaga, obliczona na nieznajomość stosunków.

Adin.

Nowy ukaz jenerał-gubernatora wileńskiego.

W ostatnich czasach prasa rosyjska z ogromnem zajęciem śledziła kwestję własności ziemskiej przez Polaków, szczególniej na Litwie i Ukrainie. Co chwila wyłaniały się projekty, naturalnie rusyfikacyjne, dające rządowi wskazówki w jaki sposób pozbawić ziemi nienawistnych mu Polaków. Dotychczas podawaliśmy tylko luźne notatki w tej materji, dzisiaj jednak musimy poświęcić więcej czasu. a to z powodu, iż w organie jenerała Komarowa *Swiet* spotykamy artykuł, który śmiało można nazwać kwintesencją zapatrywań prasy rosyjskiej na kwestję, wymienioną w tytule.

„Kwestja własności ziemskiej w Rosji — pisze *Swiet* — jest szczególniej zagmatwaną na kresach Rosji, a rozwiązanie jej posiada nadzwyczaj ważne polityczne znaczenie. Wiemy z historji stosunków polsko-rosyjskich, jaki wielki wpływ wywierała szlachta polska na ludność czysto rosyjskich gubernij na Litwie (?). Wpływ ten był tak wielki, że w czasie rewolucji w r. 1830 Litwa mimo swej rosyjskiej ludności była także teatrem powstania, w którym szczególniej uprawiana była partyzantka. Pod względem cywilizacyjnym kraj ten przyjął nawet charakter polskiej prowincji, gdyż jedynymi przedstawicielami cywilizacji byli tam polscy obywatele aż do r. 1863. I obecnie nawet pomimo całego szeregu środków, stosowanych przez rząd w celu ochrony kraju od dalszej polonizacji i w celu wskrzeszenia rosyjskiego ducha w rdzennie (?) rosyjskiej ludności wpływ obywateli polskich czuć się daje na każdym kroku. Dzięki ścisłej solidarności między Polakami wszystkich stanów często udawało im się wstrzymać wykonanie najważniejszych rozporządzeń władzy lub, co najmniej obejść prawo w imię polskiej idei, wskutek czego cierpiały interesa rosyjskie.

Rosyjski żywioł w kraju, na którym rząd buduje nadzieje rusyfikacyjne, nietylko wobec rozporządzeń władzy zachowuje się obojętnie, ale często podpada sam wpływowi Polaków i daje im niekiedy energiczne poparcie. I tak między innemi jenerał gubernator Orżewskij ściągnął na siebie zarówno gniew polskiej szlachty jak i rosyjskich pseudoliberałów za niektóre rozporządzenia wydane przeciwko obchodzeniu prawa przez Polaków.

Wiadomo, że na Litwie istnieją majątki tak

---

46)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Dzień cały grzmiały pod Warszawą działa, a mieszkańcy czuwali z bronią w ręku na okopach i szańcach, aż wieczorem dopiero zapanowała cisza...

W mieście rozbiegła się radośna wiadomość: Moskwa cofnęła się!

Noc przeszła spokojnie.

Nazajutrz przyszły posiłki Moskalom, którzy łącznie z Prusakami znowu na Polaków uderzyli, lecz także bez skutku. Niepodobna było przeszkodzić zwycięzkiemu pochodowi Naczelnika, Mokronowski odparł Prusaków z pod Błonia, którzy ustąpili bez chęci dalszego potykania się.

Tak więc Kościuszko miał drogę do Warszawy zupełnie otwartą. Wszedł do miasta wobec cofającego się pod kartaczami polskiemi nieprzyjaciela, a Mokronowski połączył się z dywizją Naczelnika.

Teraz Warszawa opasaną już została przez wojsko polskie, stojące trzema obozami. Na czele jednego pod Marymontem stał Mokronowski, drugiego, na Czystem, Zajączek, a trzecim, pod Mokotowem dowodził sam Naczelnik.

Prusacy nie dali jednak za wygraną, tak samo, jak i Moskale. Postanowili czekać nowych posiłków, w ten sposób, że Prusacy zajęli stanowisko naprzeciwko Mokronowskiego, Moskale okopali się pod Służewem, naprzeciwko Kościuszki.

Dwa dni i dwie noce walczyli Polacy przeciwko przemożnym siłom Moskwy i Prusactwa, zakrywającym wejście do Warszawy: dwa dni i dwie noce grzmiały działa, lała się krew polska dokoła stolicy, aż wreszcie po trupach pruskich i moskiewskich Kościuszko dotarł do niej i stanął obozem pod Mokotowem.

Do Warszawy ściągały się wszystkie siły nieprzyjaciół; w okolicach jej przeto musiała się stoczyć ostatnia bitwa decydująca. Rozumiał to Kościuszko i dlatego skapiał tu także największe siły swoje. W stolicy biło serce Rztej. Tu ludność spróbowała już dobrodziejstwa moskiewskiego i nauczyła się bronić od niego — na taką ludność mógł przeto liczyć Naczelnik.

Wiadomość o przyjściu do Warszawy Kościuszki była taką radością dla miasta, jakiej od dawna nie znano. Jedni drugim winszowali zwycięztwa, jedni drugich pytali: gdzie on? Kiedy pośród nas stanie? Wszystkie ulice zaroiły się świątecznym ludem, kościoły były otwarte, modlono się głośno i dziękowano Bogu za pomoc i opiekę w walce z wrogami.

Ruch ten niezwykły w mieście, ożywienie i radość miały swoją rację nietylko w nadziei, ożywiającej serce mieszkańców, lecz i w tem także, że całe miasto przysposabiało się do uczczenia największego wodza narodu i wybawiciela Ojczyzny.

Ze wszystkich stron miasta rozlegały się dzwony od rana, zwoływały ludność do wielkiej uroczystości i dostrajały ją do niej. Na ratuszu, na gmachach publicznych powiewały chorągwie narodowe... Środkiem ulic przeciągały oddziały straży miejskiej, uformowane z mieszczan i rzemieślników, z chorągwiami na czele, z muzyką. Wczoraj jeszcze całe miasto pełne było wrzawy wojennej, napełnione dymem armatnim, a górą ponad nim płynęły odgłosy wystrzałów działowych, głuche, smutne, roznoszące dokoła cichą grozę i przestrach. Dziś wszystko inaczej...

On to sprawił — sam jeden prawie, siłą woli, rozumu, miłości Ojczyzny. On rozbudził drzemiące siły narodowe, on wlał w te siły nadzieję i wiarę.

Przed ratuszem gromadziła się rada tymczasowa, przed domami cechowemi skupiały się cechy z chorągwiami i odznakami swemi, z godłami i sztandarami, a przed kościołami szykowały się procesje. Dokoła widać było tylko poważny, radosny nastrój, gwar, wrzawę, a nad tym obrazem, pełnym ruchu i życia, wisiało jasne szafirowe niebo, migały promienie słoneczne, wiatr furczał chorągwiami i sztandarami.

Długi czas szykowały się procesje, cechy i wojsko — wreszcie tłum cały, który niby fala różnobarwna, zalewał plac Zygmunta, ulicą św. Jańską, Krakowskie przedmieście, jakoteż inne boczne uliczki, zaszumiał, ruszył się — i posunął przez Królewską na Marszałkowską. Zachwiały się i zaszeleściły chorągwie w powietrzu, odkryły się głowy kilkudziesięciu tysięcy ludu i zabrzmiała jednogłośnie pieśń:

Boże, w dobroci nigdy nie przebrany,
Żadnym językiem nie wypowiedziany...

Głosy odezwały się naprzód niewyraźnie, cicho, jakby były tłumione przez szmer i wrzawę poruszającego się tłumu, potem coraz silniejsze, zgodniejsze, zlewały się w jeden akord, w jedną prośbę, w jedną modlitwę, płynącą z kilkudziesięciu tysięcy piersi..

Wszystko to dążyło na powitanie Kościuszki na Mokotów.

Temu niezwykłemu orszakowi towarzyszyła cisza słoneczna, śród której bezustannie grały echa dzwonów z echami śpiewu zmięszane.

Tylko na zamku królewskim było cicho.

Stanisław August wiedział o tem, co zaszło, wiedział o tem, że Kościuszko już jest w Warszawie. Od rana widział świąteczny nastrój ludności, szykowanie się procesyj, korporacyj, cechów — i uczuł całą gorycz swego osamotnienia...

Gdy całe to morze olbrzymiego tłumu zaszumiało, poruszyło się i pociągnęło Krakowskiem przedmieściem, król w oknie stanął i zamyślony patrzył na tę odpływającą falę.

— Miłość narodu w inną popłynęła stronę... — myślał, patrząc na tę siłę, poruszającą się przed jego oczyma — królem jestem bez narodu, bez wojska, a wkrótce może bez królestwa.

Bolało go to, że nikt się tu, w tym pałacu osamotnionym nie zjawił z żadną wieścią — złą, czy dobrą... Traktowano go, jak zero, jak niedołęgę, jak człowieka, któremu z łaski zostawiają pozory władzy — niech go łudzą, niech się niemi bawi.

— Sam jestem winien... — wyszeptał.

Dźwięk tego wyrazu „winien", zastanowił go.

— Czyż winien jestem istotnie? — myślał.— Czy kiedykolwiek chciałem źle zrobić? Czy dusza moja nie rwała się ciągle do najlepszych pragnień, do najszczytniejszych myśli? Czyż nie kochałem szczerze i głęboko swego narodu i ojczyzny?

Zatrzymał się na chwilkę, okiem zamglonem patrząc przed siebie i nic nie widząc.

— A jednak... — z ust mu się wyrwało.

Nagle przed oczyma jego stanęła postać kobiety — młodej, pięknej, uśmiechniętej do niego. Na głowie koronę miała, a płaszcz gronostajowy, purpurą pokryty, zwieszał się jej z ramion alabastrowych na ziemię... Berłem, oprawnem w rubiny, brylanty, topazy, skinęła ku niemu, jakby umyślnie chciała tysiącem różnobarwnych promieni olśnić go... Uśmiechnęła się skinąwszy, jak na powitanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

zwane „instrukcyjne“. Po roku 1860 majątki te nabywał rząd w tym celu, aby osadzać na nich właścicieli, inteligentnych prawosławnych Rosjan na miejsce dawnych panów katolickich. Właścicielom majątków instrukcyjnych prawo zabrania trzymać służbę polską lub wydzierżawiać te majątki Polakom. Chociaż majątki te przeszły obecnie w drugie ręce, prawo jednak zachowało moc obowiązującą i rząd może odebrać te majątki właścicielom, jeżeli się do niego nie stosują. Cel rządu jest jasny: chce on utwierdzić w kraju rosyjską inteligencję, aby ta prowadziła dalej sprawę rusyfikacyjną. Wobec takiego ważnego zadania do nabycia instrukcyjnego majątku potrzeba pozwolenia nie tylko jenerał gubernatora ale także i ministra dóbr państwowych. Jednakowoż aż do dnia dzisiejszego Polacy dzierżawili te majątki i po dawnemu wywierali wpływ na miejscową prawosławną ludność, a jako główni ich pomocnicy figurowali żydzi; jedni i drudzy byli zaporą rusyfikacii kraju wogóle i w osiągnięciu tego celu rządu, jaki był wytknięty przy tworzeniu majątków instrukcyjnych. Aby przeszkodzić osiedlaniu się rosyjskiej inteligencji na Litwie, Polacy uzyskali od poprzedników obecnego jenerał-gubernatora pozwolenie, mocą którego wolno było nabywać ziemię włościanom-katolikom na równi z prawosławnymi.

Możemy wskazać na całą masę takich majątków, które przeszły na nowo w ręce Polaków — na ten raz już nie szlachciców, ale gorzej, bo kułaków (lichwiarzy wiejskich), którzy szkodzą sprawie rosyjskiej i rosyjskiej ludności. Zbogaciwszy się, mają oni możność kształcenia swych dzieci, które potem powiększają miejscową polską inteligencją. W miejsce więc osiedlania się świeżej rosyjskiej inteligencji, dzięki obejściu prawa, wykwita nowa inteligencja polska, w działaniu zupełnie zgodna z obywatelami polskiemi, którzy tak sympatycznie zachowywali się wobec nabywania ziemi przez włościan, świadcząc im pod tym względem energiczną moralną i materjalną pomoc.

Jako wierny stróż rosyjskich interesów i gorliwy wykonawca woli władzy wyższej, jenerał gubernator Orżewskij postanowił położyć tamę, temu przechodzeniu majątków instrukcyjnych w polskie ręce i wydał rozporządzenie, na mocy którego żadna rodzina włościańska nie może nabywać więcej ziemi, niż jej potrzeba do wyżywienia. Polacy strasznie są zagniewani i jenerała wprost oskarżają o polakożerstwo“.

W dalszym ciągu rzuca się *Swiet* na liberalną prasę rosyjską i oświadcza wprost, że głównie na nią spada wina, iż *obru ienje* na Litwie nie doszło jeszcze do tego punktu, na jakimby chciał je widzieć rząd, to znaczy, że nie wszyscy jeszcze na Litwie, a nawet w Rosji nie myślą i nie mówią po carsku.

Wolność osobista w Rosji jest więc — jak widzimy — krępowaną bezustannie, pomimo, że prasa rosyjska puszcza fajerwerki o tolerancji rosyjskiej pod każdym względem.

Kurczenie ojczyzny.

Czytamy w *Dzienniku Kujawskim* co następuje:

„Wieś Iwno pod Kcynią sprzedał p. Leon Działowski innoplemieńcowi za 400.090 marek. Pisma poznańskie, donosząc o tej sprzedaży, zamilczają nazwisko właściciela. Pozbądźmy się już raz tej jakiejś niewytłumaczonej wstrzemięźliwości, aby nie podawać nazwisk tych, którzy oddają ziemię ojczystą w obce ręce. Tenże p. Działowski sprzedał już dawniej, zdaje nam się, komisji kolonizacyjnej piękny majątek w Prusach Zachodnich, Pilewice, który kilka set lat posiadali Działowscy.

Dochodzi też nas wiadomość z Poznania, że wsie Gnoiczki i Bardo, położone w powiecie wrzesińskim, mają sprzedane kolonizacji. Panowie właściciele, namyślcie się dobrze, zanim tego zamiaru dokonacie. Przekleństwo wydziedziczonych rodzin polskich ścigać was będzie, gdyż te rodziny będą zmuszone udać się do Niemiec, a tam utracą niezawodnie wiarę i narodowość. W ten sposób pomnaża się liczba Niemców, a szczupleje liczba Polaków. Jest to naszem nieszczęściem, że nasze pisma, a mianowicie większe, tylko kilku słowy zbywają sprzedaże wiosek komisji kolonizacyjnej. Podobne czyny należy piętnować, jak na to zasługują, bez względu na osoby.“

Nie pominęliśmy umyślnie nazwiska p. Działowskiego, ale w nawale pracy podczas wiecu nie mieliśmy czasu wyszukać nazwiska jego.

My zawsze wymienialiśmy i wymieniamy nazwiska tych, co Ojczyznę kurczą, a od czasu, gdy ta nieszczęśliwa kolonizacja rozpoczęła swą krzywdzącą nas czynność, zajęliśmy wyraźne stanowisko. Nie paru słowami zbywaliśmy tę sprawę, ale kiedy jeszcze *Dziennika Kuj.* na świecie nie było, pisaliśmy o niej często i obszernie. Trzeba jednakże współdziałania społeczeństwa, trzeba żeby jasno i niedwuznacznie na każdym kroku wypowiedziało swą opinję. To konieczne!“

Dz. pozn. donosi: Jak słyszymy, komisja kolonizacyjna wyjechała na prowincję, zapewne na oględziny majątków polskich; czy ci, którzy podali oferty nie cofną ich? W środę ma taż komisja odbyć tu posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 15. czerwca.

O godz. 6. wieczorem. koncert muzyki 24. pp. w ogrodzie miejskim.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr letni: „Dwa dni szczęśliwe“, komedja w 4 aktach Franc. Schoenthana i G. Kadelburga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 16 czerwca.

Na placu wystawy w sali koncertowej przedstawienie teatru hr. Skarbka: „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Rainer przejechał onegdaj rano przez Kraków do Tarnowa, witany na dworcu przez przedstawicieli władz. — P. Adam Szymański, znakomity literat polski, autor znanych „Szkiców“, przybył do Krakowa.

Kalendarz. Piątek (15.): Wita i Modesta. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Joanna Laurecka, nauczycielka muzyki.

Z prowincji: Katarzyna de Roszko Bogdanowiczowa, Teofila de Roszko Bogdanowiczowa ze Stanisławowa.

Zygmunt Jaśkiewicz, kupiec z Krosna (5 kor.), Fritze, naczelnik poczty i telegrafu (4 kor.), Dunajewicz, asystent pocztowy (2 kor.), Magucki (1 kor.), Rudolf Kurzweil (2 kor.), zebrane przy kolacji w Szczawnicy.

Jeszcze tramwaj elektryczny. Wczoraj przekonała się publiczność należycie, że jazda „elektryczną pp. Siemens'a i Halsky'ego“ nie należy do przyjemności. O godz. 9 wieczorem u bram wystawy czekaliśmy na wóz elektryczny minut trzydzieści i dwie! Wreszcie nadjechał, publiczność zapełniła wagon, konduktor sprzedał każdemu bilet i dał znak... Tymczasem nadbiegł ajent policyjny i krzyknął: Stój! Zaczął palcem rachować publiczność we wozie, następnie skonstatowawszy wyższą cyfrę po nad 32 — w sposób zbyt energiczny, zaczął wypraszać gości. Zaprotestowano przeciw temu zachowaniu się, bo skoro ktoś ma już w ręku bilet, to ten ma chyba uprawnienie do jazdy. Prawda, że ajent policyjny był za energiczny, ale na to wszystko naraża publiczność niedołęstwo zarządu tramwajowego. Po kwadransie debaty odjechaliśmy nareszcie. Jazda do kawiarni wiedeńskiej trwała minut 20, a razem z czekaniem trzy kwadranse. Nie pyszna to komunikacja?! Koniecznem by było pouczyć tych panów, a szczególnie personal tramwajowy, aby przed sprzedaniem biletów kontrolowała przepisaną policyjnie liczbę jadących — bo pozwolić wsiąść, sprzedać bilet, a potem wyrzucać... to trochę za wiele.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Wincentę Kozłowską, nauczycielką w Olszaniku; Apolinarego Godlewskiego, nauczycielem w Załucznem; Andrzeja Szlemkę, w Repużyńcach; Klemensa Mroczkiewicza, w Stróżach; Marcina Żywara, nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Besku; Emilję Cichocką, młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Ropczycach; Janinę Tarkowską, nauczycielką starszą pięcio klasowej szkoły w Dąbicy; księdza Józefa Porębę, katechetą obrządku łacińskiego szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Józefa Malicza, nauczycielem w Łosiaczu; Marię Burghardtową, młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Starem Mieście; Leona Kierylowicza, nauczycielem w Kołodróbce; Aleksandra Strumieńskiego, w Kociubińczykach; Mieczysława Justyńskiego, w Korczminie; Stanisława Sochackiego, kierującym nauczycielem trzy-klasowej szkoły w Jezierzanach; Włodzimierza Krzyżanowskiego, starszym nauczycielem tej szkoły; Anielę Chuchlankę, nauczycielką w Jasionowie; Aleksandra Lisikiewicza, w Butli; Karola Tomczykiewicza, młodszym nauczycielem sześcio klasowej szkoły męskiej w Żywcu; Helenę Herzównę i Gizelę Kobakównę, starszemi nauczycielkami i Marję Jakubską, młodszą nauczycielką cztero-klasowej szkoły w Brzozowie; Jana Chwieruta, nauczycielem w Sporyszu; Janinę Suską, starszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Antoniego Kadyka, młodszym nauczycielem trzy-klasowej szkoły w Birczy; Szczęsnego Parasiewicza, kierującym nauczycielem cztero-klasowej szkoły męskiej imienia Czackiego we Lwowie; Jana Faffa, starszym nauczycielem pięcio-klasowej szkoły męskiej imienia św. Marcina we Lwowie; Kornela Jaworskiego, starszym nauczycielem cztero-klasowej szkoły męskiej imienia Mickiewicza we Lwowie; Janinę Kołodziejównę, kierującą nauczycielką, Teofilę Kołodziejównę, Zofję Kolasińską i Franciszkę Pawlikowską, starszymi nauczycielkami pięcio klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu.

Sprzeniewierzenie. Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś jako oskarżony Konstanty Kijański, prowizoryczny urzędnik Wydziału krajowego Prokuratorja oskarża go, iż w czasie od sierpnia 1893 do połowy lutego sprzeniewierzył kwotę 16.892 zł., powierzonych mu jako urzędnikowi Wydziału krajowego. Sprzeniewierzenie to dokonane zostało przez pobieranie nieprawne zaliczki na sól od upoważnionych do sprzedaży, i nieprawne następnie dawanie asygnat, celem wydania odnośnej ilości soli.

Rozprawę prowadzi radca p. Zubrzycki, jako wotanci zasiadają w trybunale radcy pp. Nitarski i Majewski, pióro prowadzi dr. Bartoszewski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Oleński, obronę Kijańskiego prowadzi dr. Michał Grek. Wydział krajowy, jako stronę poszkodowaną, zastępuje dr. Bieliński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył oskarżony, że jest niewinnym. Wyliczone w akcie oskarżenia kwoty zatrzymał sobie, ale nie w zamiarze przywłaszczenia ich sobie, lecz uważał je za pewien rodzaj pożyczki. Następnie starał się o fundusze, celem pokrycia tych pożyczek. Projekt zaprowadzenia krajowej sprzedaży soli jest dziełem oskarżonego i projekt ten uzyskał aprobatę Wydziału krajowego, który za zezwoleniem Sejmu objął we własny zarząd sprzedaż soli. Za projekt swój oskarżony nie otrzymał ani centa. Pierwszy raz sprzedał na własną rękę pół wagonu soli, gdy z powodu wybuchu cholery musiał sprowadzić z Doliny żonę swoją, która tam bawiła na świeżem powietrzu. Raz wziąwszy pieniądze za sól, brnął dalej, chcąc następnemi kwotami pokryć poprzednio pobrane kwoty. Chciał następnie wyszukać źródła, z którychby mógł pokryć swoje długi. Grał wysoko w loterję, spodziewając się wygranej, miał nadzieję uzyskania pożyczki w Towarzystwie asekuracyjnem „Janus“, gdzie był asekurowany — wszystko to jednak go zawiodło. Oskarżony twierdzi, że, gdyby go nie uwięziono, byłby z pewnością dług zapłacił. Po aresztowaniu go, nie mógł już tego uczynić.

Na stosowne zapytania przewodniczącego, wyjaśnia oskarżony, iż nie składał przysięgi, tylko książę marszałek odebrał od niego przyrzeczenie. Twierdzi więc, że nie był urzędnikiem Wydziału krajowego, tylko referentem dla spraw solnych. Krajową dyrekcję skarbu opuścił jako komisarz skarbowy dobrowolnie, dyscyplinarki nie miał. Na loterji przegrał 15.000 zł., stawiał tylko *extracto* na jeden numer, a to po 50, 100, 200 zł. i więcej. Krajową dyrekcję skarbu opuścił tylko dlatego, ażeby mógł przyprowadzić do skutku projekt solny. Była to jego ambicja, gdyż wiedział, że bez niego projekt nie przyjdzie do skutku.

Na tem o godzinie 1. w południe zakończono przesłuchanie oskarżonego, a przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4. popołudniu.

Promocje. Pp. Okar Hochbaum, rodem z Chrzanowa i Jakób Syrop, rodem z Przemyśla, otrzymali na krak. uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Maciejowi Spałkowi, kontrolorowi kasy miejskiej w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na Spałecki.

Wieliczka. W piątek, dnia 29. czerwca 1894 roku, to jest w uroczystość św. Piotra i Pawła urządza się zwidzanie sławnych na całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób popalnię zwidzić może, dla tego podaje się do wiadomości publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linja A—B, w restauracji i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, nr. 17 I. piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1½ i 2. po południu. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“ albo z szybu „Rudolfa“ do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4., 6., 8. i 10. wieczorem. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12. w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6. minut 10 wieczorem.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w Krakowie w gimnazjum św. Jacka w dniach 4.—11. bm., pod przewodnictwem prof. uniw. Jagiell. dr. Anatola Lewickiego. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Berger Aron, Błachociński Antoni, Bobrowski Emil (z odznaczeniem), Brason Ludwik, Gaertner Jan, Garfunkel Leib, Grüner Izak, Haduch Ludwik, Hanusiak Stanisław, Jachimczak Franciszek, Janczy Wojciech, Jelonek Bruno, Kahane Max, Korczyński Edward, Krokowski Konrad (z odzn.), Lardemer Adam, Lenartowicz Stanisław, Nowotny Jan, Owsiński Józef, Pelz Scholem, Reiner Zygfryd, Sandacz Józef (z odzn.), Supiński Leopold, Swięcicki Jan, Wadowski Stefan, Willer Mojżesz, Wolff Eugeniusz, Binek Sylwester (eksternista), Gaworzeski Józef (eksternista). Pozwolono zgłosić się po ferjach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 3 uczniom publicznym i 1 eksterniście, reprobowano na rok 1 ucznia publ. i 3 eksternistów, bez terminu 1 publ., do egzaminu ustnego nie przystąpiło 2.

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 11. czerwca r. b., weszli w skład wydziału tegoż towarzystwa: Tadeusz Bobrowski, jako prezes, Edward Roliński, jako wiceprezes, Bogusław Lancz, sekretarz, Roman Zawałkiewicz, wydziałowy I., Bronisław Śniadowski, wydziałowy II., Wittemberski zastępca wydziałowego.

Otwarcie szlaku kolejowego Grosslupp-Rudolfswert-Strascha kolei dolno-kraińskich. Szlak kolejowy Grosslupp-Rudolfswert-Strasche ze stacjami względnie przystankami: Schalna (przystanek), Weixelburg, Sittich, St. Veit koło Sittich (przystanek), Rodokendorf, Grosslack, Treffen, Hönigstein, Rudolfswert i Strascha, został z dniem 1. czerwca r. b. oddanym do użytku publicznego. Wymienione stacje otwarte zostały dla ruchu ogólnego, przystanki zaś tylko dla osobowego i pakunkowego.

W Krynicy, według pierwszej listy gości, bawiło do d. 3. bm. ogółem 331 osób.

Nowa stacja telegraficzna Z dniem 15. bm. otwartą zostanie przy istniejącym już urzędzie pocztowym Woli justowskiej (pow. krakowskiego) stacja telegraficzna, z ograniczoną służbą dzienną do powszechnego użytku.

Prześladowanie księży pod zaborem rosyjskim W *Dniu* z[illegible] czytamy: 1. Ks. Wojtasiewicz, proboszcz z Krasnobrodu, djecezji lubelskiej, będąc sparaliżowanym, otrzymał w grudniu 1893 r. paszport do Wörishofen, w Bawarji, na kurację u ks. Kneipp'a. Paszport był wydany na 28 dni. Gdy po upływie tego czasu ks. Wojtasiewicz z zagranicy poprosił o prolongatę, jenerał Hurko rozkazał: „ks. Wojtasiewicza usunąć od obowiązków i wymazać ze spisu księży djecezji lubelskiej.“ Wyrok zapadł około 10. marca rb.

2. W num. 50 *Dziennika* rb. podaliśmy wiadomość, że skazany został na wygnanie do Tuły, ks. Lisiecki z Żytomierza. Gazety inne donosiły, że razem z ks. Lisieckim wywieziony został ks. Niedziałkowski, kanonik katedralny. Dowiadujemy się obecnie, że nie ks. Niedziałkowski, lecz ks. Mikołaj Kaszewski, proboszcz z Rudlin, dekanatu żytomirskiego, został skazany na wygnanie, jednocześnie z ks. Lisieckim za to, że był wpływowym.

3. Ks. Aleksander Dąbrowski, proboszcz parafji Buczek w powiecie łaskim, został przez jenerał-gubernatora warszawskiego „uwolniony od obowiązków“, od dnia 14. (26.) lutego rb. Przyczyny nie znamy.

4. Ks. Wawrzyniec Brzozowski, proboszcz w Tuchowiczu, djecezji podlaskiej, skazany na 35 rubli kary za to, że pojechał odwidzić sąsiada swego w Żelechowie. Dodać należy, że właśnie wtedy, gdy ks. Brzozowski bawił w Żelechowie, naczelnik powiatu przejeżdżał tamtędy, zagroził księdzu, że go każe aresztować, a ksiądz, o zgrozo! śmiał zuchwale (!) odpowiedzieć, że p. naczelnik nie ma prawa do tego!... Zgorszenie stąd wielkie dla błagonadiożnych księży (!).

Na bicyklu z Medjolanu do Monachjum. Niebywałą sensację w sferach „kolarzy“ w całej Europie wywołał świeżo sukces jeźdźczy, osiągnięty przez monachijskiego bicyklistę J. Fischera, który w 29 godzinach i 32 minutach przebył na swym bicyklu olbrzymią przestrzeń 590 4 kilometrów. Tę samą drogę przebiega pociąg kurjerski w dwudziestu dwu godzinach — zatem z samego porównania tych dwu cyfr wynika, jak znakomite usługi może w potrzebie spełniać ten wehikuł, swą konstrukcją tak pojedyńczy i skromny. Tenże Fischer odniósł już zeszłego roku walne zwycięstwo w rekordzie bicyklowym z Wiednia do Berlina; wówczas drogę 582·5 kilometrów przebył w 31 godzinach 22 minutach. Obecnie tedy przestrzeń dłuższą jeszcze o 7·9 kilometrów przebył w czasie o półtorej godziny krótszym, pomimo, że wśród niej miał tak niepospolitą przeszkodę, jak słynny „Brenner“ w Alpach tyrolskich.

O operacji, której w zeszłym tygodniu poddał się niemiecki cesarz Wilhelm, donoszą ze strony dobrze poinformowanej do *Ostpreussische Ztg.*, iż jakkolwiek lekka, nie była ona jednak nic nieznaczącą. Brodawka (*Grützbeutel*) znajdowała się na nerwie twarzowym, którego skaleczenie mogłoby było mieć wpływ na zdolność ruchu tej połowy twarzy. Prof Bergmann jednak po mistrzowsku ominął wszelkie szkopuły, tak, iż po paru tygodniach najmniejszej nawet blizny operacja ta na twarzy cesarza nie pozostawi.

Eksplozja Z Rzymu donoszą, że na marmurowych schodach sławnej kawiarni Pedrotti w Padwie eksplodowały dwie bomby. Jedna nabita prochem, skaleczyła jedną osobę; druga nabita dynamitem uszkodziła tylko budynek. Trzeci to już z rzędu zamach w kawiarni Pedrotti.

Za pojedynek. Sąd przysięgłych w Berlinie skazał fabrykanta tamtejszego de la Croix, który d. 15. stycznia br. zabił w pojedynku doktora medycyny Röwera, na 2 lata fortecy. Prokurator wniósł o najniższą w tym przypadku karę ze względu, że oskarżony bardzo dotkliwie przez Röwera pokrzywdzony był na honorze.

Wielkim przeorem orderu Maltańskiego został mianowany przez papieża kardynał Monaco La Valetta, dziekan świętego Kolegium Wielki mistrz orderu Maltańskiego przedstawił Ojcu św. trzech kandydatów, kardynałów: Macchi, Rampollla i Oreglia. Leon XIII., z pominięciem ich, wybrał kard. La Valetta. Do tej honorowej godności przywiązana jest pensja 28.000 fr.

Rosyjskie ministerstwo oświaty deleguje, jak donosi *Now. Wr.*, kuratora moskiewskiego, hr. Kapnista do Niemiec dla zbadania systemu organizacji średnich zakładów naukowych.

Trzęsienie ziemi Jak donosi telegram z Bari w Canosie zawaliło się sześć domów, pięć osób zabitych, cztery ciężko pokaleczonych. W Campagnji zawalił się wielki murowany pałac hrabiego Unioza, tudzież pięć innych domów; trzy osoby zabite. Także z innych okolic donoszą o spustoszeniach, które w niektórych miejscowościach mają być okropne. Ludność wyniosła się w pole.

„Bohaterstwo“ grenadjera pruskiego... Ze Szczecina donoszą, że temi dniami w tem mieście grenadjer pruski, stojący na posterunku, położył trupem czeladnika piekarskiego, który go wrzekomo czynnie miał znieważyć. Nasamprzód zwalił go kolbą tak silnie, że tenże upadł na ziemię, a gdy po chwili zerwał się, prawdopodobnie już z zamiarem pomszczenia doznanego bólu, grenadjer przebił go bagnetem. Ranny wyzionął ducha po kilku minutach.

W Karlsbadzie krąży pogłoska, że car celem leczenia się, w tych już dniach do Karlsbadu przyjeżdża, że wynajęto tu dla niego cały hotel „Bristol“, stojący odosobniony na wzgórzu z prześlicznym widokiem na Karlsbad i że dr. Stiche z Warszawy, który tam zawsze przez sezon kąpielowy bawi, będzie jego lekarzem ordynującym.

Deszcze, nieustannie trwające, spowodowały wezbranie Dniestru, Bystrzycy i Jasiółki W wielu miejscach wezbrane wody zrządziły znaczną szkodę.

Prymarjuszką szpitala francuskiego w Buenos Ayres, mianowaną została panna Rozalia Pawłowska, doktorka medycyny, laureatka uniwersytetu paryskiego.

Ceny mieszkań w hotelach. Z przyjemną — zwłaszcza dla zamiejscowych czytelników — podzielić się możemy wiadomością. Oto właściciele hotelów, którzy zrazu podwoili ceny mieszkań, obecnie takowe do zwykłej ceny zredukowali. Stało się to skutkiem wpływów wyższych, którym kilku właścicieli hotelów uległo, a następnie do nich i reszta ujrzała się zmuszoną zastosować.

Car w cholerze. Jak donoszą, zarządzone zostaną na nowo sanitarne środki ostrożności przeciw Rosji, gdyż w zakordonowych powiatach szerzy się cholera.

Operacja na tygrysie. Lekarskie dzienniki amerykańskie donoszą, iż w pewnej menażerji w Stanie Wisconsin zachorował tygrys wśród przypadków, które nakazywały domyślać się zapalenia wyrostka robaczkowego. Postanowiono uratować mu życie drogą operacji, w tym celu skrępowano go łańcuchami, założono potężny kaganiec, zrobiono według wszelkich prawideł nowoczesnej chirurgji laparotomję i wydobyto ze schorzałego wyrostka... pierścień od lornety teatralnej. Ponieważ podczas operacji pacjent zachowywał się bardzo niesfornie, zapytuje się inny dziennik, dlaczego nie zachloroformowano go i nie pozwolono w całej pełni korzystać z dobrodziejstw dzisiejszej nauki?

Człowiek-struś. W Anglji zaobserwowano fakt bardzo niezwykły. Mówimy tu o indywiduum, które poświęciło się osobliwej profesji „udawania strusia“. Ptak ten ma opinję połykacza wszystkiego, co znajdzie, dwunożny zaś jego naśladowca twierdził, iż za przykładem strusia połykać może przedmioty, o których połykaniu nawet filozofom się nie śniło. Jednak struś robi to z potrzeby, człowiek zaś czynił z chęci zarobienia mamony bez pracy pożytecznej Wreszcie w kwietniu „struś-człowiek“ dostał się do szpitala „London Hospital“. Odpowiedzi chorego nie mogły naprowadzić lekarzy na źródło choroby. Wezwano tedy chirurgów i otwarto choremu skalpelem żołądek.

Wówczas ukazały się wnętrzności przedziurawione w kilku miejscach przyczyną zaś tych okaleczeń okazały się białe blaszki, oraz haczyk metalowy, zgięty silnie około cienkiego paska skórzanego. Po operacji zapytywano pacjenta o pochodzenie tych przedmiotów. Wyjaśnił, iż dawał na jarmarkach i zabawach ludowych przedstawienia, polegające na połykaniu przedmiotów twardych, jako to: sztuk monety, kawałków blachy, papieru, bielizny, łańcuszków od zegarka, gwoździ, kauczuku itp., „ale — dodawał — wszystko to przechodziło jakoś“. Tymczasem okazało się, iż „wszystko nie przechodziło jakoś“, bo poczciwiec, podziurawiony fatalnie na wnętrzu, umarł w szpitalu na zapalenie trzewiów. Dokonano autopsji, która wykazała, iż na przestrzeni 45 centymetrów trzewia były napchane przedmiotami, nic wspólnego z pożywieniem ludzkiem nie mającemi. Znaleziono tam mianowicie: 40 kawałków korków od butelek, 30 kawałków blachy, 9 sztuk miedzianej monety dziesięciocentymowej, kółko żelazne, 12 kawałków cybucha, kulę ołowianą, pierścień kauczukowy, 3 kawałki miedzi z uwiązanemi na końcach nićmi, mnóstwo kawałków gazet, kawał skóry, długości 25 centimetrów, zakończony na obu końcach żelaznemi haczykami, sznurek z nawiązanemi korkami od butelek i kawałkami mosiądzu.

Nic dziwnego, iż „człowiek-struś“ padł ofiarą swojego zawodu...

Nekrologja. Zmarł w ostatnich dniach we Lwowie Jan Grzegorz Szymonowicz, kasjer banku ormjańskiego w 65 roku życia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykantów rachunkowych przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Edwarda Makana i Błażeja Potenckiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Mikołaja Steikowa, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Alwerni, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Liszkach.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Marcina Schmerza, w Podwołoczyskach do okręgu dyrekcji poczt i telegrafów we Wiedniu.

Obiady. U książąt Adamów Sapiehów odbył się onegdaj wieczór obiad, w którym, prócz gospodarstwa, oraz Pawłów książąt Sapiehów wzięli udział: namiestnik hr. Badeni z rodziną, książę Sanguszko, księżna Romanowa Sanguszkowa, hr. Thun z małżonką, Stanisławowie hr. Badeniowie, pp. Adamowie Skrzyńscy, hr. Sobańska, p. Stanisław Brykczyński, August Gorayski, Maurycy hr. Mycielski, Władysław Fedorowicz, hr. Franciszek Potulicki, ks. Lubomirski itd.

Wczoraj w restauracji wystawowej Gérarda dawali Stanisławowie hr. Badeniowie śniadanie, które przybyli: pani namiestnikowa hr. Badeniowa z córką, pp. Marchwiccy z panną Komierowską, pp. Adamowie i Zdzisław Skrzyńscy, posłowie Gorayski, Stanisław Brykczyński i t. d.

Jutro, we czwartek, ks. Janowie Sapiehowie dają obiad na kilkanaście osób w restauracji Gérarda.

W szkole św. Antoniego obchodzono onegdaj uroczystość patrona szkoły. W udekorowanych staraniem kierownictwa pp. Kropińskiego i Abgarowiczówny salach szkolnych, popisywała się dziatwa deklamacją i śpiewem choralnym, a odpowiednie przedmowy wygłosili księża katecheci dr. Narajewski i Szymała. Produkcjom dziatwy przysłuchiwało się grono zaproszonych na uroczystość tę wybitniejszych osób z IV. dzielnicy, z pomiędzy których p. Jakubowski, sekretarz prezydjalny magistratu, przemówił także na zakończenie słów parę, zachęcając młodzież do pracy, a dziękując dyrekcji szkoły za pielęgnowanie tradycyj religijnych. Uroczystość ta, acz skromna w zakresie, zrobiła na obecnych bardzo dobre wrażenie

Udałe przedstawienie. „Skała“ stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej przedstawiła na scenie swego teatru letniego arcydzieło Kazimierza Brodzińskiego „Wiesław“, obraz ludu nadwiślańskiego ze śpiewami i tańcami, w czterech aktach, a pięciu odsłonach z prologiem, wierszem, w ubiegłą niedzielę. Piękna ta, lecz trudna sztuka, została przez koło amatorów „Skały“ wykonaną nadspodziewanie dobrze, tak pod względem deklamacji przecudnych wierszy tej prawdziwej perły pomiędzy sztukami ludowemi, jak również pod względem śpiewów solowych i choralnych.

Przedstawienie „Wiesława“ poprzedziła zabawa towarzyska w pięknym ogrodzie „Skały“, podczas której bawiono się tak ochoczo i serdecznie, jak tylko w „Skale“ bawić się potrafią — prawdziwie po staropolsku, po rodzinnemu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 12·3°C., najwyższa + 16·5°C., najniższa + 7·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 8 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., niebo będzie lekko zahmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilami.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1894 5 wybrany został onegdaj profesor dr. Tadeusz Browicz, tegoroczny dziekan wydziału lekarskiego. Zebrani na wydziale anatomji patologicznej uczniowie lat wyższych medycyny przyjęli wczoraj prof. Browicza hucznemi oklaskami, okazując mu swą żywą radość z powodu wyboru rektorem i wyrażając swą cześć dla jego pracy i zasług.

Nasi dorożkarze. P. J. K., jeden z bardzo poważnych obywateli naszego miasta, oskarżył onegdaj w policji dorożkarza l. 277, iż tenże skutkiem nieostrożnej jazdy na skręcie ul. Trzeciego Maja i Kościuszki, powalił go na ziemię i połamał mu przy tej sposobności parasol. Nieostrożny dorożkarz pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Spłoszył się widokiem wozu tramwaju elektrycznego koń, pozostawiony onegdaj bez dozoru z wózkiem na ul. Batorego. Spłoszonego konia przytrzymał pełniący tam służbę kapral policyjny.

Za dręczenie zwierząt popełnione przez naładowanie dziesięciu cieląt na wóz tak, że się wzajem tłoczyły, a woźnica dla braku miejsca siedział na dwu cielętach — skazano Samuela Leiba Schneidera, jako winnego na grzywnę w kwocie 2 zł.

Dobra sługa. Anna Klimko, służąca u pana Chyrowskiego, strażnika miejskiego, uciekła wczoraj od swego służbodawcy, ukradłszy tegoż żonie szal zimowy, wartości 5 zł. Szal ten natychmiast sprzedała. Wzorową sługę pomieszczono na razie w aresztach policyjnych

Pochód na Sybir. *(Przed obrazem Witołda Pruszkowskiego.)* Książę Adam Sapieha otrzymał od autora, ukrywającego się pod pseudonimem *Zanko*, następujący wiersz:

Szli... szli przez śniegi... ledwie śnieg zaginie,
Już nowe tłumy — nowe bruzdy krają,
I śnieg znów pada... Ty czuwasz, Kainie,
Tyś zawsze czynny z twych oprawców zgrają.

Tam zorza, kłamiąc, słońcu światło kradnie,
Tam długie cienie szubienicom kreśli,
Rozpacz zesłańców gore w duszach na dnie —
Obrazem piekieł panuje w ich myśli.

Przeszli... lecz anioł uniósł się nad stepy —
Wszystkie modlitwy i bole i żale
Do gwiazdy niesie... Barbarzyńco ślepy!...
Ten poseł Boży stopi kajdan stale!

Naród znów wstanie, a jako śnieg biały
Odbijać będzie dnia zmartwychwstań blaski.
Step śnieżny zmilknie... Wy, synowie chwały,
Z nieba będziecie szafarzami łaski...

Z Wystawy.

Przechadzki po wystawie.

Pragniesz Pan przejść już do drugiego pawilonu? Dobrze — ale pozostawimy na boku pawilon przemysłowy, a przejdziemy do pawilonów szkolnych.

Jeżeli pawilon piśmiennictwa streszcza w sobie część pracy dzieła narodowego, która dzisiejszą wystawę umożliwiła, to z drugiej strony pawilony szkolne ukrywają w sobie ową siłę która w przyszłości ma nam stworzyć jeszcze wspanialszą wystawę, obejmującą jeszcze szersze warstwy społeczne.

Szkolnictwo nasze, które już w r. 1877 zaprezentowało się pokaźnie, dziś występuje w pełnem świetle. Elegancki swój pawilon, jeden z najładniejszych na wystawie, zawdzięcza szkolnictwo obywatelskiej ofiarności namiestnika hr. K. Badeniego, który zbudował go znacznym sumptem, dając tem wymowny dowód, że za jedną z najważniejszych funkcyj namiestnika uważa stanowisko swe jako prezydenta rady szkolnej krajowej.

Wejdźmy więc do pawilonu — i korzystajmy z uprzejmości p. Dziedzickiego, który właśnie w tej chwili obecny, da nam zajmujące objaśnienia.

Ale zanim wejdziemy tam — muszę Pana — jako mniej znającego nasze stosunki — zapoznać w kilku słowach z rozwojem szkolnictwa u nas. Do roku 1867 stan szkół był dosyć smutny, tem bardziej, że wpływ kraju na ich urządzenie równał się zeru. Dopiero w r. 1867 otrzymaliśmy pewien samorząd na polu szkół ludowych i średnich. Drugą ważną datą jest rok 1873; w roku tym kraj rozpoczął pracę ustawodawczą na polu szkolnictwa. Trzecia data to rok 1885, w któ

tym mocą uchwały sejmowej o urządzeniu szkół uzyskano możność wprowadzenia praktycznego kierunku w nauce. Wreszcie czwartą ważną, okresową datą jest rok 1893, w którym rada szkolna krajowa wydała nowe plany nauki i instrukcję nauczania w szkołach pospolitych. Główną cechą tych planów jest uwzględnienie właściwości szkół wiejskich i małomiejskich, w przeciwstawieniu do szkół miejskich. Wystawa obecna przedstawia nam obraz szkolnictwa, z uwzględnieniem nowych zasad.

Mówiąc o ważniejszych datach w dziejach naszego szkolnictwa, nie mogę jednak przemilczeć r. 1890. W roku tym zamianowany został wiceprezydentem rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, którego nazwisko naturalnie nie obcem jest Panu.

Tak! Ale zazwyczaj słyszałeś Pan o nim z przymieszką polemiki, czy to o delegacie do rady państwa, czy o historyku. Otóż wiceprezydent Bobrzyński musi być traktowany odrębnie: objął on swoje stanowisko z świadomością odpowiedzialności, a gorącem zamiłowaniem i chęcią służenia sprawie wychowania publicznego. Jako wiceprezydent rady szkolnej krajowej należy Bobrzyński do tego typu, który określił w jednej z swych pięknych mów sejmowych p. Stanisław Szczepanowski mianem ludzi inicjatywy, energji i czynu. W krótkim czasie swego urzędowania zrobił wiele...

W pawilonie witają nas u wstępu tablice graficzne Lwowa, o nich jednak pomówimy osobno w pawilonie lwowskim, teraz rzućmy okiem na dobry zbiór fotografij różnych szkół ludowych w ziemi buczackiej. Pomysł to był wcale dobry, a fotografja ta przypatrującemu się powie nie jedno. Szkolnictwo ludowe mieści się głównie w lewej stronie sali. Znajdujemy tu tablice, uzmysławiające rozwój szkolnictwa i obecny stan jego na karcie Galicji, znajdujemy podręczniki, używane w szkołach ludowych, wydziałowych, obrazy i przedmioty do nauki poglądu, wszystko to urządzono troskliwie i ze znajomością przedmiotu. Bardzo interesujący zbiór prac dzieci, dalej freblowskie szkoły we Lwowie i Przemyślu, które w społeczeństwie naszem czem raz większe zdobywają sobie uznanie. Z prawdziwą przyjemnością przypatrywaliśmy się okazom prac dziewcząt w szkołach wiejskich: szkoła ludowa z Wiązownicy przedstawiła cały system tej pracy, od cerowania począwszy, do haftów, opartych na motywach rodzinnych. System ten — wyborny w swoim rodzaju, wprowadziła księżna Wanda Czartoryska w szkołach, znajdujących się w dobrach ks. Jerzego. Obok tych prac uczennic szkół ludowych, znajdują się prace uczennic szkół wydziałowych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, odznaczające gustem i elegancją, a nacechowane praktycznością. Bardzo pouczające są zbiory fizykalne, bibljoteczne, historji naturalnej, a z niezwykłem zajęciem przypatrujemy się nauce zręczności (slöjdu). Są tu dwa komplетne zbiory środków i wzorów, każdy złożony ze 100 numerów: jeden p. Józefa Siedmiograja, drugi Józefa Spisa. Ten pierwszy szczególnie nas zainteresował.

Na jedno jeszcze zwrócę panu uwagę. Oto tu na ścianie wśród freblowskich robót, napisał ktoś bardzo słusznie: „zabawa jest prawem dzieci". Jest to wielkie zdanie, a że słuszność jego uznaje naczelna władza krajowa szkolna, dowodem piękny zbiór przyrządów dla korpusów wakacyjnych i kolonji filjalnych, który znajduje się nad drzwiami wchodowemi. Tą samą myślą spowodowana, dała nam R. m. Krakowa plastyczny obraz parku krakowskiego, założonego przez zacnego przyjaciela dzieci, dr. Jordana i obraz sali gimnastycznej, który każdego zainteresuje.

Ciekawym jest model szkoły jednoklasowej wykonany w drzewie przez szkołę zakopańską, a nie mniej pouczające normalne plany budynków murowanych, opracowane przez prof. Munnicha. Wszystkie te plany, mają tę zaletę, że opracowano je z uwzględnieniem możliwości rozszerzania danej szkoły.

W starannym układzie przedmiotów nie pominięto i części historycznej, zwłaszcza, co do podręczników, dawniej używanych. Mamy tu nawet dawne gęsie pióro, Sprachzeicheny, Schwartzbuchy i Ehrenbuchy. W jednej z tych ostatnich — jak wiadomo — wpisane są nazwiska znane w kraju obu braci Dunajewskich, jako celujących uczniów ówczesnych szkół ludowych w Sączu.

Z uznaniem podnieść należy, że dla działu szkół ludowych i średnich, wydała rada szkolna krajowa wyborny katalog, który każdego wybornie zapozna z dziejami i rozwojem naszego szkolnictwa.

Na dziś dosyć tego spaceru: zapamiętaj Pan sobie tylko jedną cyfrę. W szkołach publicznych było w roku 1874, 172.506 uczniów, podczas gdy w roku 1893 cyfrę ich przedstawia nam liczba 527.423. Liczba nauczycieli wzrosła w tymże czasie o 2.600, a wydatki na szkoły ludowe o przeszło 2,500,000 zł.

Seminarja nauczycielskie zostawiamy na później. Tymczasem podziękujmy p. Dziedzickiemu za towarzystwo — i idźmy pokrzepić siły. Tylko nie do Gerarda...

Ale przedtem skorzystajmy z ostatnich promieni zachodzącego słońca i z terasy pałacu sztuki rzućmy okiem na nasz Lwowek.

Nieprawdaż, śliczna panorama — przepyszny widok! Na tle zieleni lasów Wysokiego Zamku, wieżyce naszych kościołów wyglądają wspaniale...

Wiesz pan, co mi przyszło na myśl?

?

Oto ten piękny gmach, będący dziś pałacem sztuki, ma pozostać jako trwały pomnik na ozdobę parku Kilińskiego...

Tak!

Nazwijcie go więc *Belwederem*. Nazwa to ze wszech miar właściwa, a tak miła dla naszego ucha...

A więc *Belweder?*

* * *

Zarząd panoramy Racławickiej chcąc ułatwić uczniom szkół publicznych, korporacjom, stowarzyszeniom, włościanom, i młodzieży rękodzielniczej gremjalne zwidzenie panoramy, postanowił za zgłoszeniem się przynajmniej 24 godzin poprzód na ręce dyrektora Banku krajowego dr. Alfreda Zgórskiego udzielać od zwykłej ceny wstępu, wynoszącego od osoby codziennie 50 ct., zaś w poniedziałki 1 zł., następujących opustów:

Dla uczniów szkół publicznych pod przewodnictwem nauczycieli po 20 ct., dla innych korporacyj po 25 ct. od osoby, — jeżeli należytość conajmniej za 50 osób z góry zapłaconą zostanie.

Asygnacje na takie bilety mają ważność na dzień z góry oznaczony i w godzinach od 8. do 11. przed poł. w niedziele, zaś od 9. do 11. przed poł. w dnie powszednie.

* * *

Onegdaj odbyło się na placu wystawy pierwsze zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego lwowskiego na placu wystawy. Przy tej sposobności zwidzili technicy pawilon Wydziału krajowego i część pałacu przemysłowego.

* * *

Prasa niemiecka bardzo przychylnie wyraża się o naszej wystawie; niemal w każdym numerze pojawiają się artykuły i fejletony, w których szczegółowo opisane są poszczególne działy wystawy.

Piękny fejleton zawierał onegdaj *Neues Wiener Tagblatt*, pióra p. Sterna, który kilka dni bawił we Lwowie. Także *Czernowitzer Zeitung* zamieściła w 2 fejletonach szczegółowe opisy uroczystego otwarcia wystawy, oraz pałacu sztuki i panoramy Racławickiej.

* * *

Onegdaj o godzinie 2. po południu otwarte zostało Mauzoleum Matejkowskie, a do wieczora zwidziło tę wystawę 350 osób. Jutro lub pojutrze pojawi się katalog obrazów, pomieszczonych w mauzoleum.

* * *

Onegdaj przed południem zdawało się, iż pogoda zupełnie nie dopisze, tymczasem — aczkolwiek deszcz chwilowo padał, niebo zaczęło spozierać na naszą wystawę trochę łaskawiej, tak, że od godziny szóstej po południu plac wystawy zapełnił się bardzo liczną publicznością, która po części z ciekawości, a po części w celach czysto praktycznych, zwidzała pawilony — widzieliśmy bowiem wczoraj poważne osobistości ze świata naukowego, które z wielkiem zainteresowaniem się przyglądały się wystawionym okazom, notując sobie rozmaite godne uwagi przedmioty. W pismach specjalnych pojawią się wobec tego bez wątpienia referaty, których treść — dla fachowców szczególniej — będzie miała niepoślednią wartość.

W tych dniach zbiór pawilonu sztuk pięknych powiększy się o kilkanaście obrazów olejnych pędzla naszych najpierwszych malarzy i rzeźbiarzy — z tego też powodu katalog — co prawda, spóźniony — dopiero w przyszłym tygodniu będzie gotowy.

Przy tej sposobności musimy zrobić uwagę — li tylko w interesie dobra publicznego — iż ten brak katalogów wystaw specjalnych i czasowych bardzo dotkliwie czuć się daje zwidzającym.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 4.400 osób, z tego panoramę zwidziło 774 osób, pałac sztuki 405, zaś pawilon Matejki 350 osób.

* * *

Dzisiaj do południa na placu wystawy było dość przestrono, gości odstraszył widocznie szalony wicher, który na szczęście, jak dotąd, wystawie najmniejszej szkody nie przyczynił. Bez deszczu się obyło, choć niebo było zachmurzone.

* * *

Pierwsza fontanna otrzymuje nową ozdobę, a mianowicie gustownie wykonanego smoka. Dzisiaj pracują nad tem robotnicy, jutro zaś wodociąg już będzie w ruchu.

* * *

W dniu 22. bm. przyjadą do Lwowa na wystawę między innemi następujące osobistości: prałat Baumgartner, dr. Beer, hr. Ludwik Belcredi, Brenner-Felsach, br. Boucqouy, br. Chlumetzky, hr. Coronini, hr. Czernin, dr. Exner, dr. Fanderlik, hr. Fries, dr. Fuchs, hr. Harrach, dr. Halban, dr Heilsberg, hr. Hohenwart, dr. Kathrein, Križek, Kleist, hr. Kuenburg, br. Ludwigstorff, br. Morsey, prof. Marchet, Mauthner, dr. Mattusch, Pabstmann, hr. Palffy, Ragymski, dr. Rieger, br. Rolsberg, dr. Russ, dr. Sedlak, hr. Serenyi, ks. Schwarzenberg, hr. Stürkh, prof. Schuklje, br. Suttner, hr. Sylva-Tarouca, hr. Zdenko Thun, prof. Tonner, prałat Treuinfels, hr. Vetter, hr. Wolkenstein, hr. Zedtwitz i inni.

Jest to pierwsza wycieczka z odległych stron która zawita do Lwowa.

* * *

Ze Stanisławowa donoszą: Ignacy Kamiński wydał odezwę, zapraszającą nauczycieli, pedagogów, przełożonych zakładów finansowych i stowarzyszeń rzemieślniczych na zebranie, które się odbędzie d. 17. czerwca o godz. 5. po południu do sali rady powiatowej, w celu obmyślenia środków i zawiązania komitetu, który się ma zająć ułatwieniem młodzieży szk. ze szkół średnich i ze szkół ludowych, jak niemniej czeladzi rzemieślniczej, niemającej odpowiednich środków, zwidzenia wystawy krajowej.

* * *

Pod tytułem *Galizische Landesaustellung* 1878-1894, rozpoczyna pragska *Politik* szereg artykułów o naszej wystawie krajowej. Pierwszy pisany jest dosyć objoktywnie i odbija swym tonem od pisma owej Ryby z *Narodnich Listów*.

* * *

Fremdenblatt w obszernem sprawozdaniu z wystawy, poświęca uwagę pawilonowi Towarzystw ruskich, który — słowa cytowanego organu — traktowała dyrekcja jak Benjaminka (*Schosskind*). Ze strony wybitnych mężów polskich, jak Wł. hr. Dzieduszyckiego, ks. Sapiehy, ks. Czartoryskiego, doznaje ruski dział wystawy ciągłych dowodów sympatji i troskliwości. *Fremdenblatt* notuje także *bonmot* ks. Czartoryskiego, który pół żartem, pół serjo miał przy zwidzaniu pawilonu ruskiego wyrazić się, że naród ruski przyprawił go o miłość — nieszczęśliwą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek po raz drugi „Dwa dni szczęśliwe" („*Zwei glückliche Tage*"), komedja w 4 aktach Fr. Schönthan'a i G. Kadelburg'a; jutro w sobotę w sali koncertowej na placu wystawy „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a; w Teatrze letnim odbędą się w sobotę i w niedzielę ostatnie przedstawienia magiczno-czarodziejskie Chevaliera Thorna.

Z teatru. Schoenthan i Kadelburg, na niemieckich zwłaszcza teatrach mają markę wyrobioną, a i nasze sceny chętnie się u tej spółki autorskiej zapożyczają, dość ona bowiem jest płodną w pomysły, nacechowane pewną oryginalnością, uscenizowane zręcznie i zabarwione dowcipem — co prawda — może nieco lokalnym, czego się najbardziej wymaga w lekkiej komedji.

Przedstawione onegdaj po raz pierwszy „Dwa dni szczęśliwe" należą do rzędu może lepszych utworów tej spółki. Temat jest dość oryginalny, a — z wyjątkiem zwykłej u niemieckich pisarzy dramatycznych pewnej ociężałości — całość traktowaną jest dość lekko i zręcznie, akty zaś drugi i trzeci są pełne werwy i humoru, udzielającego się łatwo słuchaczom.

W „Dwu dniach szczęśliwych" kreślą nam autorowie dzieje rodziny Weinholzów, która po latach pracy i mozołu, za zdobyte oszczędności wybudowała sobie willę. Szczęśliwi są dnia pierwszego, gdy się do własnej zagrody wprowadzili, i jeszcze szczęśliwsi dnia następnego, gdy się z tego domostwa na dawne leże wynoszą.

Krewni, przyjaciele i znajomi zdołali im tak obrzydzić ten przybytek wymarzonego od lat szczęścia, że, ledwie doba upłynęła, a z całą radością dom sprzedają, wyrzekając się raz na zawsze chęci posiadania własnej wili z ogrodem.

Oczywiście jest to tylko szkielet komedji. W akcję wpletli autorowie moc epizodów, które, mniej lub więcej z główną nicią związane, składają się na zapełnienie czterech aktów.

Z osób, w komedji na pierwszy plan występujących, najbardziej wybijają się postacie ciotki Krystyny i wujaszka Lüttichena. Są to typy dość zręcznie uchwycone i zgrabnie w akcję wplątane. Inne figury nie odznaczają się oryginalnością, choć przyznać trzeba, że autorowie umiejętnie je ugrupowali i utworu nużąco niemi nie przeciążyli.

Z tem wszystkiem komedja Schoenthana i Kadelburga wymaga bardzo żywej jaskrawej gry, a nawet pewnej szarży. Celują w tem aktorzy niemieccy i dlatego utwory tego rodzaju cieszą się nad Dunajem i nad Spreą o wiele wieksza popularnością, niż u nas. Nasze wymagania są nieco odmienne, to też jakkolwiek nie nudzimy się w teatrze na tego rodzaju sztukach, to przecież nie porwą one nas nigdy, mimo nawet bardzo starannej, jak wczoraj, gry naszych artystów, pozbawionej jednak tej właśnie odrębnej cechy, jakąby ją zabarwić wypadało. *Nikt.*

„Muzeum" zawiera w V.—VI. zeszycie za maj i czerwiec bardzo obfitą i zajmującą treść.

Théâtre Libre w Paryżu przerwał swoje przedstawienia z powodu ciągłego deficytu, z jakim walczył dyrektor Antoine. W odezwie do publiczności przyrzeka p. Antoine w pomyślniejszym czasie odegrać jeszcze trzy sztuki, na które abonamentowe bilety już poprzednio były rozsprzedane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. czerwca do 9. czerwca 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·15 do 6·85, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·60 do 5·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·75 do 6·10, nowy —·— do —·—, pastewny 4·15 do 4·75, owies stary 5·95 do 6·35, nowy —·— do —·—, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa 5·— do 5·50, proso —·— do —·—, groch do got. 6·— do 8·50, pastewny 4·75 do 5·75 soczewicza —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, wyka 7·— do 7·50 koniczyna —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni 8·50 do 8·75, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 151·— do 169, nafta zwykła 16·50 do 17·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·80 do 15·05.

Ostatnie wiadomości.

Z Krakowa doniesiono pod datą 11. bm. do *N. fr. Presse*, że w Granicy uwięziono dwie kobiety, Francuzki, przy których znaleziono odezwy nihilistyczne. Obie wysłano w tej chwili do Warszawy.

Według doniesień z Rzymu, nowy minister-rezydent rosyjski przy Watykanie, Izwolskij, przybył już tam dnia 11. bm. wieczorem. W sferach papieskich spodziewają się, że w przyszłości Aleksander III. każe sobie we wszystkich sprawach, kościoła katolickiego w carstwie dotyczących, przez biskupa katolickiego osobiście zdawać raport i że tym dygnitarzem będzie arcybiskup mohylewski. W ten sposób — łudzą się w Watykanie — przyjdzie najrychlej do ustanowienia internuncjusza w Petersburgu.

Z Petersburga donoszą: Powierzenie jenerałowi Czerewinowi głównego nadzoru i odpowiedzialności za bezpieczeństwo rezydencji carskich jakoteż carskich pociągów i osoby cara podczas podróży jest faktem urzędownie stwierdzonym i opublikowanym. Nominacja ta nie jest pozbawiona politycznego znaczenia, gdyż widocznie znajduje się w związku ze świeżemi aresztowaniami nihilistów i wykrytem niedawno sprzysiężeniem. Dotychczas każda rezydencja carska, jako to w Petersburgu, Peterhofie, Carskiem-Siole, Gatczynie, Pawłowsku, Liwadji i t. d. — miała osobnego dozorcę, który obowiązany był czuwać nad jej bezpieczeństwem, jako urzędnik należący do ministerstwa dworu. Powierzenie głównego nadzoru nad wszystkiemi rezydencjami cara jenerałowi Czerewinowi dowodzi, że zaufanie cara do dotychczasowych dozorców rezydencji widocznie zachwiało się. Skoncentrowanie tego nadzoru w jednych rękach carskiego adjutanta jest pośredniem potwierdzeniem wiadomości o wykrytym spisku na życie cara, a zarazem wyjaśnia pogłoski, krążące od pewnego czasu, o zamiarze usunięcia dotychczasowego gradonaczalnika i zamianowaniu osobnego jenerał-gubernatora w Petersburgu.

Z Petersburga donoszą: Następca tronu uda się do Anglji w przyszłym tygodniu, poczem car pojedzie do Borków, aby tam być obecnym na poświęceniu cerkwi, wybudowanej na pamiątkę ocalenia rodziny carskiej wśród pamiętnej katastrofy kolejowej, spowodowanej przez nihilistów. — Pojednanie się ks. Ferdynanda z duchowieństwem bułgarskiem, czyni w Rosji wrażenie dodatnie nawet za tych, którzy są niemało tem zdumieni, iż tamtejszy kler prawosławny uznaje „uzurpatora". Czem bardziej też stwierdza się w Rosji przekonanie, że znienawidzony Koburg pomimo wszystko przecież utrzymać się gotów w Bułgarji.

W Warszawie miały się odbyć ostatniemi dniami znowu liczne rewizje, między innemi w redakcjach *Głosu* i *Zorzy*. Rewizje te nie doprowadziły do żadnych rezultatsw. Aresztowano dwie osoby.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 14. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację profesora niemieckiego uniwersytetu w Pradze dra Karola Gussenbauera, profesorem chirurgji w uniwersytecie wiedeńskim, w miejsce zmarłego Billrotha.

Budapeszt 14. czerwca. Dzisiaj opozycja izby magnatów odbyć ma konferencję, na której, jak słychać, będą także Wekerle i Szilagyi. Aladar Andrassy imieniem rządu ma — jak słychać — ofiarować opozycji taką koncesję, że urzędnik stanu cywilnego obowiązany będzie po dokonanym ślubie cywilnym upominać nowożeńców, by wzięli także ślub kościelny.

Na razie opozycja żąda, by ślub kościelny po cywilnym był obowiązkowy z wyjątkiem wypadków, gdzie zachodzi kościelna przeszkoda. Na ten warunek rząd absolutnie zgodzić się nie chce.

Rzym 14. czerwca. Położenie w sycylijskich kopalniach siarki jest wręcz groźne. Tysiące głodnych robotników błądzi po polach. Lada chwila obawiają się rozpaczliwego wybuchu.

Rzym 14. czerwca. Potwierdza się, że gabinet przedstawi się dziś izbie prawie niezmieniony.

Rzym 14. czerwca. Były minister Nicotera umarł.

Izba poświęciła pamięci jego osobne posiedzenie, na którem sławiono przedewszystkiem jego zasługi wojskowe podczas walk z Francuzami w roku 1857.

Paryż 14. czerwca. Hiszpanja zarządziła pogotowie z 10.000 ludzi przeciw Marokko. Także Anglja wysłała do Tangeru okręt „Bramble".

Zdaje się, że przyjdzie do skutku konferencja mocarstw.

Sofja 14. czerwca. Rządowa gazeta *Swobodne slovo* zapowiada ostrą przeciw opozycji walkę.

Osobna komisja zajmuje się sprawdzaniem nadużyć, rzekomo za rządów Stambułowa przez jego popleczników popełnianych.

Książę z żoną wyjechał na kilka dni do Kranłyku.

Tanger 14. czerwca. Abdel-Azis maszeruje z wojskiem na Fez.

Belgrad 13. czerwca. Król zabawi 5 dni w Stambule, skąd wprost wróci do Serbji.

Siostrzeniec księcia czarnogórskiego, Perruwicz Njegusz, wydalony został z Serbji za agitacje antidynastyczne.

Wiedeń 14. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350·37; węg. kredyty 438·50; anglosy 152·—; laenderbanki 246·90, sztacbany 349·—; lombardy 108·—; elbethale 260·50 tytoniowe 212·50; alpiny 79·40; renta majowa 98·27; węg. złota 120·75; austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 66·75; uniony 258·—.

Berlin 14 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 209·60 (349·38); lombardy 44·— (107·98); węg. renta złota 98·— (120·80); ruble 219·75 (134·93).

Frankfurt 13. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·— (350·89); lombardy 90·25 (107·88): renta węg. złota —·— (—·—); oronkowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. czerwca. Nieustająca komisja prawnicza załatwiła 477 paragrafów projektu nowej procedury cywilnej i ukończyła w ten sposób obrady nad trzema pierwszemi częściami tego przedłożenia. Minister sprawiedliwości w przemowie swej podniósł, że to, co komisja w tak krótkim czasie zrobiła, przewyższa o wiele jego oczekiwania i jest rękojmią równie pomyślnego rezultatu jesiennych obrad nad tem przedłożeniem w radzie państwa.

Wiedeń 14. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę krajową, zezwalającą gminie Strusowa na pobór opłat gminnych od spirytusu, miodu, piwa i innych napojów po koniec roku 1899.

Buda-Peszt 14. czerwca. Komisja ekonomiczna sejmu węgierskiego przyjęła bez zmiany traktat handlowy z Rosją.

Debata nad ślubami cywilnymi w izbie magnatów odbyć się ma w przyszłym tygodniu. Rząd stara się podobno o kompromis z opozycją magnatów i godzi się na taką zmianę swego projektu, ażeby urzędnik państwowy, dający ślub cywilny nowożeńcom, obowiązany był upomnieć ich, ażeby poszli także do kościoła po błogosławieństwo.

Wrocław 14. czerwca. W Ciechanowie (Królestwo) zachorowało na cholerę 60, zmarło 25 osób.

Berlin 14. czerwca. Niemcy odmawiają udziału w konferencji marokańskiej i nie wyszlą okrętu, jak długo ich specjalne interesa nie są zagrożone.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. A. Jaroszyński z Podola ros. F. Chełmiński z Rzeszowa, M. hr. Kalinowski ze Złoczowa. J. Geppert z Krakowa. U. P. Smith z Kijowa. S. Grünfeld z Bytomia.

HOTEL CENTRALNY. P. Onyszkiewicz ze Zborowa. R. Radomyska ze Smoleńska. S. Żelechowski z Korczowa. P. Kaplińscy z Jarosławia. Prof Romelli z Buda-Pesztu. P. Janowski z Litwy. P. Bialik z Krakowa. J. Seeligmann z Nowosiółki. Maged Low, Hein. Jawerek, Krott, Lion, Braun, Stanek, Kun z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Dr. A. Krug z Przemyśla. A. Joksch z Wiednia. S. Czerveny z Königratzu. J. Mandl z Wiednia. J. Trauer z Buda-Pesztu. L. Baudis s Pragi.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. J. Myszkowski z Stubna. S. Tworkowski z Kowenic. L. Majewski ze Stanisławowa. P. Francois z Pasieczna. W. Homero z Cassel. K. Dlouhy z Pragi. K. Vendulak z Pragi. S. Korda z Buda-Pesztu. J. Weiss z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. O. hr. Miączyński z Rosji. L. hr. Dębicki z Jaworowa. S. Rzyszczewski, A. Gradowski, A. Żurowski z Królestwa Pol. J. N. Fuchs z Wiednia. F. Hesp R. Clemenson, F. Foche, G. Blogg z Londynu. A. Grünbaum z Buda Pesztu. S. Szczepanowski z Peczeniżyna. S. Starowiejski z Krosna.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Czytajcie „Naród".

Zecera zarazem **maszynisty** poszukuje drukarnia *E. Arvaya* w Rzeszowie.

Rządca ekonomiczny lub **ekonom** poszukuje posady. Adres: Z. B. poste restante Niżankowice.

2 piękne „Filodendrony" około 2½ mtr. wysokie są do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu *Schubutha*, Rynek l. 45. 439

Wosk pszczelny każdej ilości kupuje fabryka świec *Schubutha*, Rynek l. 45. 440

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn przy wyrobach stolarskich, znajdą stałe zajęcie; pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. Zgłoszenia do Administracji. 438

Rachmistrza-korespondenta, poszukuje fabryka Braci Wezelak we Lwowie. Nadsyłać należy oferty i odpisy świadectw. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi.

Artysta-estetyk. Nauczyciel tańców Emil Dworzak poszukuje lekcje w domu dystyngowanym na prowincji za bardzo dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników, Lwów, ul. Kilińskiego l. 2.

Dwie zręczne krawcowe, stale w Wiedniu pracujące, polecają się Wielm. Paniom do wyjazdu na wieś przez sierpień i wrzesień. Najnowsze żurnale i kroje paryskie: Mme Marie I. Wien Lederhof 2. 434

Dwóch pomocników i dwóch praktykantów, znajdą posadę pod korzystnymi warunkami w handlu korzennym i delikatesów *J. Baczyńskiego*, we Lwowie, Akademicka 3.

Osoba dobrze wychowana z dobrego domu, poszukuje zajęcia do zarządu domem, do wychowania dzieci, do towarzystwa osób chorych, starszych w miejscu kraju lub zagranicą. Zgłoszenia z grzeczności: K. P. Ochronek l. 5, I. piętro, w oficynach, nr. drzwi 4.

Młodszy magister farmacji znajdzie umieszczenie od 15. Lipca b. r. w aptece E. Deukera w Leżajsku.

Realność do sprzedania Kochanowskiego l. 25. Wiadomość w cukierni Z. Schimanka, Jagiellońska l. 15.

Kandydata notarjalnego uz ołnionego do substytucji poszukuje notarjusz w Dukli (stacja kolejowa Iwonicz) i uprasza o zgłoszenie się.

Guwernantkę (izraelitkę), biegłą w francuskiem i fortepianie, poszukuje od 1. września dla 11-letniej córki na wieś. Zgłoszenia i warunki adresować: E. Gewürz w Spasowie Tartaków.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

12 Kochanowskiego 3 pokoje, kuchnia piętro. 430

W kamienicy Rynek l. 3, we Lwowie jest duży sklep do wynajęcia od 1. lipca 1894. 437

Willa w ładnem położeniu do najęcia z umeblowaniem lub bez — ulica Stryjska 20. 424

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23. 401

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia od 1. lipca. **Dwa** pokoje kawalerskie od 15. czerwca III. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 407

Pomieszkanie na czas wystawy do najęcia od lipca na dłuższy czas: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia. Zupełnie urządzone. Ulica Batorego l. 11, parter. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Przy ulicy Zyblikiewicza l. 26, blisko Wystawy, przy stacji kolei elektrycznej, są wygodnie umeblowane pokoje (hotelowo urządzone) do dziennego wynajmywania. 441

Korespondencja prywatna.

„Niezapominajka". Drogi mój! List był wysłany w kwietniu osobiście, ostatkiem sił nawet — czemu takie zimno?

Rok założenia 1789.

Świeży transport

HERBATY

zbioru majowego otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45. 1652 1—8

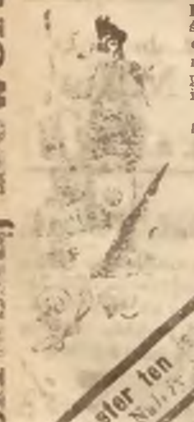
Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—6 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 102

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: ... i fałszyfikaty zwracać natychmiast.

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Wreżer, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie G. Wiszniowski, J. Tranczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Buchmer; w Kopyczyńcach: M. Ruders; w Przemyślu: J. Lepiszewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku Ig. Heschele; w Brodach: W. Landesberg, M. Kasiasi; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, J. d. Stenzel, A. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Mkocra, A. Amirowicz, dr. A. Bell; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; w Mitówce: J. Reiner; w Czerniowcach: ... W. Leber; w Stryju: K. Jahr; w Żurawie: J. L. v. Tomaszewski.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych"

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne"**.

M. BEYER I SPÓŁKA

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Brzytwy angielskie i Henckelsa z Solingen (pod gwarancją i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nie nadawały) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i 4. **Toporki lasowe** do znaczenia drzew, z dwoma dowolnemi literami po zł. 6. Numeratów do drzew z kombinacją liczbową do 20tu tysięcy po zł. 36. Miary do mierzenia grubości drzew po zł. 4 i w formie laski po zł. 6·75, — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

1688 Poszukuje się 1—4

Zarządczyni domu

któraby się zajęła kluczami, utrzymaniem garderoby i bielizny, spiżarniami, osobę uczciwą, młodszą, miłej powierzchowności bez kaprysów, na wieś. 120 złr. pierwszy stół i całe utrzymanie. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Brzozdowce.

CHWAŁA BOŻA

książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 4 zł.

jak również książka tegoż autora p. t.

BOŻE! KOCHAM CIĘ

osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct. i 2 zł.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

Dla biżuterów!

Czysto złote i srebrne borty, frędzle i sznury 324 1-2

kupuje po najwyższych cenach

„Oesterreichische Gold- u. Silber Gekrätz- u. Scheideanstalt

Louis Roessler & Co.

Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Dr. ADAM MAJEWSKI

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu Sw. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej. 1644 1—9

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu

Płaszcze gumowe angielskie

sukienne nieprzemakalne

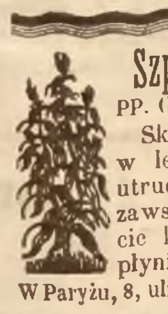
od 12, 15, 20 do 40 zł.

poleca 1691 1—4

Marcin Müller

we Lwowie

ulica Halicka l. 17.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Boisera. 16 1—?

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·25, 1·50, 1·80 i 2·40.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykotowe, pikowe, białe i kolorowe

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1176 **we Lwowie.** 1—6

Magazyn sukień damskich

Józefiny Dąbrowskiej

we Lwowie

ul. Hetmańska l. 4, I piętro.

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nieopisana przyjemność

mogą sobie zapewnić ci, którzy się przyzwyczają brać wieczorem bezpośrednio przed udaniem się na spoczynek kąpiel ust i nosa Odolem. Wciska on się mianowicie do błony śluzowej ust i nosa i niejako ją impregnuje. Przy każdym oddechu powietrze przechodząc z „odolizowanej" błony śluzowej wciąga orzeźwiającą świeżość i wywołuje przez to, jak powiedziano, szczególniejszą przyjemność. Cała flaszka **Odolu** która na wiele miesięcy wystarcza, kosztuje 1 zł. i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej gałęzi. 709 1

RĘKAWICZKI

damskie i męskie

polecają 1394 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Pomoc niezawodna.

Od dnia 5. marca b. r. używam bandaże odrębnej konstrukcji pomysłu p. **Mojżesza Freilicha** (mieszkającego przy **ul. Szpitalnej l. 4 a**) i od tego czasu doznaję już dziś zupełne ulgi w dolegliwościach przepukliny pachwinowej, na którą pomimo bezustannego używania bandaży różnych konstrukcji i innych środków, cierpiałem lat 14. Fakt ten podaję niniejszem do publicznej wiadomości a składając zarazem na tem miejscu bandażyście specjaliście Mojżeszowi Freilichowi serdeczne dzięki za Jego bandaże fachowe sporządzane i umiejętnie zastosowane, uważam to jako sumienny obowiązek polecić go najusilniej cierpiącym.

Jan Nowak, b. dyrektor domu ubogich chrześcian.

Lwów, dnia 28. maja 1894.

Nowo otworzona

DROGUERJA POD KOTWICĄ

Jakóba Rechena

magistra farmacji

we Lwowie, (Hotel Warszawski)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Materjały apteczne, środki uniwersalne, **perfumy i mydła, krajowe i zagraniczne, lakier i farbę do podłóg, farby olejne gotowe do użycia.** Jako nowość poleca se fumę krajową **„ECHO"**, posiadającą **bardzo przyjemny i długotrwały zapach kwiatowy** w flakonikach po 45 ct., 70 i 1·10 zł.

Skład **instrumentów i opatrunków chirurgicznych i laboratoryjnych** dla pp. lekarzy i weterynarzy.

Cenniki dla pań gospodyń gratis i franco. — Wysyłki na prowincję odwrotnie. 1653 1—7

L. 1861.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w mieście Żółkwi, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni udowodnić ustawową zdolność do objęcia tej posady, niemniej, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego i znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie. Posada ta o rocznych 800 zł (ośmset) w. a. oraz wolności prowadzenia prywatnej praktyki, nadaną zostanie na rok 1-szy prowizorycznie, poczem nastąpić dopiero może stabilizacja.

Żółkiew. dnia 5. czerwca 1894.

1678 1—2 *Burmistrz.*

Folwark GIEŁDA

w powiecie mieleckim położony, do Zakładu narodowego im. Ossolińskich należący, **jest od 24. czerwca 1895 na lat 9 do wydzierżawienia**. Folwark ten ma **437 morgów** roli, **76 m. łąk i 28 m. pastwisk.**

Oferty zaopatrzone w wadjum, równające się połowie zaofiarowanego czynszu rocznego, składać należy **w kancelarji syndyka adwokata Dra Stoczkowskiego we Lwowie, (ul. Kościuszki l. 2) do dnia 29 czerwca 1894 r. godziny 12 w południe**, gdzie także projekt kontraktu dzierżawy w godzinach urzędowych przejrzeć można. 1665 1—1

L. 2.174|94 1692 1—3

Ogłoszenie.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydaci mają się wykazać:

1. świadectwem z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 i cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1884 lub koncesji na budowniczego;

2. metryką chrztu, nieprzekraczając 40 rok życia;

3. posada udziela się prowizorycznie na 1 rok; po upływie jednego roku może nastąpić stabilizacja.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań oznacza się **po koniec lipca 1894.**

Magistrat król. woln. miasta Gródka

dnia 8. czerwca 1894.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1179 a 1—?

Ciągnienie już 2. lipca 1384.

LOSY MIASTA WIEDNIA

Główna wygrana 200.000.

Sprzedajemy po kursie dziennym także

w ratach miesięcznych po zł. 10.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Ciągnienie już 5. lipca 1894.

3% losy Zakładu austr. kred. ziem. II. emiss.

Główna wygrana zł. 50.000

sprzedajemy po kursie dziennym, także 1266 1—?

w ratach miesięcznych po zł. 5.

PROMESY na te losy po złr. 1·75.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.